

BILINGUS

WYDANIE SPECJALNE/NUMÉRO SPÉCIAL
STYCZEŃ/JANVIER 2012 (28)



A w tym numerze...

- **Wywiad z panią Janiną Rożecką**
- **Powstańcze wspomnienia**
- **Une Juste parmi les Justes**

6 stycznia



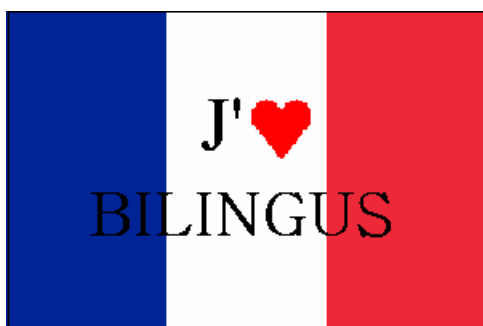
Witajcie, Sempy! Przed Wami kolejny, specjalny numer poświęcony pani Janinie Rozeckiej z okazji Jej dziewięćdziesiątych urodzin. W aktualnym magazynie przekonacie się, jaką wspaniałą

kobietą jest pani Janeczka, co przeżyła, co czuła, jak postępowała w tym trudnym okresie - podczas II wojny światowej. Zagłębcie się we wspaniałej lekturze wywiadu!



Pragniemy także z całego serca życzyć pani Janeczce wszystkiego najlepszego! Dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności i nie stu lat, lecz dwustu!

Redakcja



Redakcja magazynu Bilingus

ZS nr 53, ul. Popiełuszki 5, 01-786
Warszawa

adres e-mail - bilingus.zs53@gmail.com

facebook - www.facebook.com/bilingus.zs53

Wydawca - p. dyr. Anna Adamczyk

Redaktor naczelny - Jakub Ślaski

Zastępca redaktora naczelnego - Joanna Gajownik

Opiekunowie - p. Izabela Romanowska, p. Ewa Lipiec-Rozenfeld, p. Redouan Abarchan



**Pani Janina
Rozecka – Dora**

Powstańcze wspomnienia

Pani Janina Rozecka urodziła się 6 stycznia 1922 r. W 1935 r. rozpoczęła edukację w naszym gimnazjum. W 1939 r. zdała małą maturę, a w 1942 r. dużą maturę na tajnym nauczaniu. W czasie okupacji ukończyła szkołę podchorążych i uzyskała stopień oficerski porucznika.

Należała do zgrupowania „Baszta”. W okresie Powstania Warszawskiego była członkinią zgrupowania „Żaglowiec” w obwodzie drugim „Żywiciel” w plutonie 202 przez okres dwóch tygodni. Następnie aż do końca Powstania pracowała w szpitalu przy ulicy Śmiałej. Po zakończeniu Powstania przebywała w Komorowie z rannymi powstańcami wywiezionymi z Warszawy przez Pruszków.

Za swoją działalność pani Janina została odznaczona wieloma medalami, m.in. Krzyżem Powstańczym Londyńskim i Warszawskim, Krzyżem Kawalerskim oraz Krzyżem Partyzanckim. Została również uhonorowana orderem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” za uratowanie żydowskiego chłopca.

W 2002 roku jeden z uczniów naszej szkoły, Rafał Sułkowski, napisał wiersz, w którym wspomina wojenną przeszłość „Dory” - bo taki pseudonim nosiła pani Janina.

Gdy zapytano ją, co czuła, gdy przeczytała ten utwór, powiedziała: „Jestem bardzo wzruszona. Cieszy mnie, że moje słowa dotarły do młodzieży, zainteresowały ją i wywarły tak pozytywną reakcję. Pokazywałam wiersz rodzinie, koleżankom i kolegom. Oni również byli pod wrażeniem. Jestem głęboko poruszona faktem, że Rafał nawiązał w nim do tak ważnych dla mnie wydarzeń jak Powstanie Warszawskie, działanie zgrupowania „Żywiciel” oraz tak bliskiej mi szkoły”.

Skąd

Jestem stąd, skąd Basia z długimi warkoczami
Pobiegła walczyć na barykadach z Niemcami
I do dziś „Dora” ze Zgrupowania „Żywiciel”
Sanitariuszka - mówi o powstańczym życiu
Bo właśnie tutaj, na zielonym Żoliborzu
Toczyły się walki, tonęła we krwi morzu
Warszawa - i „w dźwięku minut zło się jeżyło”
Na szczęście to za nami, już się skończyło

Dziś w majestacie, podobna do skały litej
Jak opoka, nadzieja Rzeczypospolitej
Którą wyrazić można w uśmiechu młodzieży
Radosnej, dumnej, szczęśliwej, proszę mi wierzyć
Stoisz szkoło moja, znana i szanowana
I przez uczniów potocznie „Sempołowską” zwana
Trudno znaleźć lepszych niż tu nauczycieli
Którzy by taką cierpliwość do ucznia mieli
Chociaż czasem trzeba popracować w pocie czoła
Dla mnie to jedyna i najwspanialsza szkoła

Jestem stąd i tutaj z Norwidem, Mickiewiczem
Zdania podrzędne okolicznikowe ćwiczę
Specjalnością szkoły - francuski: *Bonjour Monsieur,
Salut, merci, voilà, comment ça va, s'il vous plaît*
Czasem liczbę trzeba rozłożyć na czynniki
Czasem głoś: „I ty możesz mieć szóstkę z fizyki”

Jestem z tej szkoły, gdzie z pracowni biologicznej
Przeniesiesz się w zaskakujący świat magiczny
Mitochondriów, blastuli, genów allelicznych
Zerkniesz na rysunek nefronu na tablicy
Lub też zwiedzisz układ pokarmowy dżdżownicy
Z apatii cię wyrwie kiedy zaczniesz się nudzić
Historia - wielkich wodzów, jak i zwykłych ludzi

I kiedy - ja i ty - pomni chlubnej przeszłości
Ruszymy w osnutą mgłą drogę ku przyszłości
Ku Zjednoczonej Europie skierujemy czoła
Obejrzymy się za siebie... na mury tej szkoły

Rafał Sułkowski



Henryk Teicher -
chłopiec uratowany
przez panią Rozecką
(w czasie wojny
ukrywał się pod
nazwiskiem Piotr
Chrzezanowski)

B . R .

Pierwsza Dama Sempołowskiej

Wywiad *Bilingusa* z panią Janiną Rożecką



Pani Janina Rożeczka od lat związana jest z naszą Szkołą. Od lat o 8 rano pojawia się w szkolnym sekretariacie, który czasem tak pięknie, troszkę staroświecko, nazywa kancelarią. Elegancka, pogodna, uśmiechnięta, tryskająca energią – Pierwsza Dama Sempołowskiej.

Bilingus: Wszyscy wiemy, że brała Pani udział w Powstaniu Warszawskim. Jak wyglądało Pani dzieciństwo i młodość?

Pani Janina Rożeczka: Urodziłam się 6 stycznia 1922 r. Naukę w gimnazjum zaczęłam w 1935 roku, w 1939 r. zrobiłam małą maturę, a w czasie okupacji na tajnych kompletach dużą maturę.

Na początku mieszkałam przy ul. Mickiewicza 20, w 1935 r. przeprowadziliśmy się do willei przy ul. Felińskiego 6. To dla mnie bardzo ważne miejsce, ponieważ tam na początku wojny zaczęła się moja działalność w konspiracji. W 1941 r. złożyłam przysięgę w Związku Walki Zbrojnej, który potem został przekształcony w Armię Krajową.

Ukończyłam szkołę podchorążych Armii Krajowej ze stopniem plutonowego, jako jedna z nielicznych kobiet. Byłam w zgrupowaniu Baszta. W ramach tej grupy wykonywałam różne działania konspiracyjne, np. woziłam meldunki. W domu na Felińskiego odbywały się wykłady podchorążych, w piwnicy umieszczono magazyn broni, pomagaliśmy Żydom - Irenie Palenker i Henrykowi Teicherowi. Henryk w czasie okupacji

miał fałszywą metrykę urodzenia na nazwisko Piotr Chrzanowski.



Mieszkałam w domu z mamą i siostrą. Tatę wywieziono do Starobielska, gdzie został zamordowany. W czasie okupacji dowiedzieliśmy się o zbrodni katyńskiej. Kiedy wybuchło powstanie, nie udało mi się dotrzeć na miejsce zgrupowania Baszty. Zgłosiłam się do plutonu 202, który mieścił się w Poniatówce. Po dwóch tygodniach zorganizowaliśmy szpital przy ulicy Śmiałej i tam pracowałam przez cały okres powstania. Po zrobieniu dużej matury zapisałam się na tajne nauczanie medycyny i w czasie powstania bardzo mi się to przydało. W szpitalu przy ulicy Śmiałej asystowałam przy operacjach i opiekowałam się chorymi oraz rannymi.

Ewakuowałam też rannych do fortu przy ul. Czarnieckiego. Potem wyjechałam z rannymi jako opiekunka przez obóz w Pruszkowie do Komorowa.

W Komorowie pracowałam do grudnia 1944 roku. W grudniu wyjechałam do Zakopanego, gdzie za talerz zupy i pół bochenka chleba dziennie pracowałam w Czerwonym Krzyżu. Na szczęście góralka, u której mieszałam, trochę mnie dożywiła. Po zakończeniu wojny wróciłam do Warszawy. Tu zastałam mamę z Piotrkim i zaczęłam pracę w Ośrodku Zdrowia, w kolumnach sanitarnych. Z grupą 10 robotników przeprowadzałam ekshumację zwłok przy ul. Czerniakowskiej.

W 1946 roku przeszłam przez zieloną granicę - przez Nysę, przejechałam przez całe Niemcy wschodnie i przedostałam się NRF. Pojechałam do armii gen. Maczka, ponieważ tam przebywała moja siostra, wywieziona po powstaniu do obozu wojskowego. Wtedy też poznałam mojego męża. Po roku wróciliśmy razem do Polski, do naszych matek, które zostały w kraju same. W 1947 roku urodziła się moja starsza córka Ewa. Mieszkaliśmy przy ul. Felińskiego. Mąż przez pół roku szukał pracy, ponieważ jako ktoś, kto powrócił z Zachodu, był dla władzy ludowej niepewnym elementem. W tym czasie odnaleźliśmy też dalszą rodzinę Piotrka, która zabrała go do Izraela. Irena, której mąż wrócił z oflagu, również wyjechała do Izraela w 1968 r. Przez jakiś czas utrzymywałam z nimi stały kontakt, ale potem nie wolno było korespondować. Po wielu latach Piotrek odezwał się z Izraela. Pojechałam do niego. Otrzymałam medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Potem odwiedziłam Izrael jeszcze 5 razy.

Kilka lat temu Piotr zmarł. Irena z córką Anią też przyjeżdżała do Polski. Niestety i ona zmarła kilka lat temu. Ania co roku przyjeżdża do Polski i zatrzymuje się u mnie. W te Święta też ją goszczę. W 2008 roku otrzymałam honorowe obywatelstwo Izraela, które mi wręczono w szkole 1 września 2008 roku.



B: Czy Pani zawsze pracowała w Sempołowskiej?

P. J. R.: 57 lat temu moja córka Ewa zaczęła uczęszczać do Sempołowskiej – szkoła podstawowa, liceum. Druga córka też tutaj rozpoczęła naukę, ale 35 lat temu, po sprzedaży domu na Żoliborzu, przeprowadziłam się na Grójecką, więc młodsza córka skończyła szkołę na Wawelskiej. Ewa natomiast zrobiła maturę w Sempołowskiej.

A jak zaczęłam tu pracować? Cóż, pewnego dnia moja nauczycielka historii, pani Ewa Egerowa, która była dyrektorką Sempołowskiej, zatrudniła mnie na 2 tygodnie na zastępstwo w sekretariacie. Zajmowałam się też Komitetem Rodzicielskim, kontrolą i finansami stołówki szkolnej. I tak zostało do dziś. Przychodzę codziennie do pracy punktualnie na 8 rano.

B: Jak wygląda Pani zwykły dzień?

P. J. R.: Wstaję o 6 rano, gimnastyka 20



minut, potem wsiadam w tramwaj na Żoliborz. Pracuję od 8 do 12, 12.30. Obecnie w Radzie Rodziców zajmuję się składkami. Wracam do domu po 13 i robię obiad. Potem zostaję w domu lub wychodzę na spacer albo po zakupy. Lubię robić zakupy koło domu, znam wszystkich sprzedawców. Czasami chodzę na prelekcje do innych szkół. Wieczorem oglądam telewizję. Uwielbiam oglądać program *Jaka to melodia*. Jeśli nie ma ciekawego filmu o 20, to kładę się do łóżka, czytam do 22 – 23. Chodzę do kina, do teatru. Kilka razy w miesiącu spotykam się z kolegami z konspiracji, z Powstania Warszawskiego. Niestety, coraz nas mniej. Ja jeszcze mogę chodzić, poza tym lubię dużo mówić, dlatego też mam ciągle wiele zajęć: prelekcje na temat Powstania Warszawskiego dla młodzieży z naszej szkoły oraz z innych szkół. Chodzę z młodzieżą na cmentarz wojskowy na Powązkach, do Muzeum Katyńskiego oraz do Muzeum Powstania Warszawskiego. Wymiana z francuską młodzieżą z Nantes obejmuje również zagadnienia związane z Holocaustem. Kiedy przyjeżdżają, oprowadzam ich po Cmentarzu Żydowskim, Muzeum Korczaka, Muzeum Powstania Warszawskiego. Wyjeżdżałam też z prelekcjami do Kanady oraz do Odessy, gdzie uczestniczyłam w ceremonii

odślonięcia tablicy pamiątkowej prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

B: Lubi Pani swoją pracę?

P. J. R.: Jak pracuję, nie mam czasu myśleć o starości, o tym, że coś boli. Poza tym bardzo lubię naszą szkołę, wszyscy tu są dla mnie mili i dobrzy. Po każdej prelekcji dla uczniów mam ogromną satysfakcję, bo widzę, że do młodzieży dociera to, co mówię. Młodzi ludzie potrafią wczuć się w sytuację powstańców i zrozumieć, co przeżywali.



B: O czym Pani marzy?

P. J. R.: Chciałabym być zdrowa, bo wtedy wszystko samo się ułoży. I żeby móc do końca pracować w Sempołowskiej.

I tego z całego serca życzy Pani Rożeckiej

Redakcja *Bilingusa*

Une Juste parmi les Justes



Le 1er septembre 2008 le 1er conseiller à l'ambassade d'Israël à Varsovie a attribué à madame Janina Rozecka, appelée par tous les élèves de notre école madame Janeczka, le titre de citoyenne honoraire d'Israël. Le 1er conseiller, au nom du peuple israélien, l'a remerciée pour sa générosité et pour le courage dont elle avait fait preuve lors de la Seconde Guerre mondiale (dans le sous-sol de sa villa, elle logeait, tout en cachette, un petit garçon juif: Henryk Teicher et une femme juive: Irene Palenker; de plus il y avait une école clandestine d'aspirants et un dépôt d'armes dans sa cave).

Janina Rozecka est engagée dans notre école en qualité de secrétaire du Conseil des Parents. Elle a 86 ans. Malgré son âge elle reste une femme très active. Elle est toujours souriante et pleine de joie de vivre. De plus elle a beaucoup de courage dont elle avait fait preuve durant la guerre. Sous l'Occupation madame Janeczka a fréquenté l'école des aspirants. Finalement, elle a obtenu le titre de lieutenant. Pendant la guerre elle a aussi appartenu à l'organisation « Baszta ». Durant l'Insurrection de Varsovie elle a été membre du groupe « Żaglowiec » et infirmière dans le bataillon « Żywiciel ».

Son père, comme d'autres officiers à cette époque, a été exilé à Starobielsk. Peu après il a péri. Le jour de son départ pour Starobielsk, il a demandé à Janina de s'occuper bien de sa maman et de sa soeur. Janine présentait le malheur. Elle savait que son papa ne reviendrait plus, elle savait que c'était leur dernière rencontre.

Elle ne s'était pas trompée. Même maintenant, quand elle parle de cette dernière rencontre, elle a des larmes aux yeux. C'est un événement toujours présent dans ses pensées et toujours très douloureux.

Pour son activité sous l'occupation, elle a été médaillée à plusieurs reprises (Croix d'Insurrection de Londres, Croix d'Insurrection de Varsovie, Croix de Chevalier et Croix de Résistance). Pour avoir sauvé la vie de deux Juifs elle a été décorée de la médaille « Justes de la Nation ». Le 1er septembre 2008 elle est devenue citoyenne honoraire d'Israël.



Nous pouvons être fiers que madame Janeczka travaille dans notre école. Grâce à elle nous connaissons mieux l'histoire de la Seconde Guerre Mondiale. Elle nous fait progressivement dévoiler les mystères des temps de l'Occupation, et surtout de l'insurrection de Varsovie. De plus, en nous faisant visiter les musées et les cimetières elle nous indique ce qui est essentiel dans la vie et ce qu'il faut sauver de l'oubli.

R. B.

La Première Dame de Sempołowska



« Mon plus grand rêve, c'est d'être en bonne santé et de travailler à Sempołowska jusqu'à la fin de mes jours », avoue Janina Różecka dans une interview faite pour le journal de l'école. Malgré ses 90 ans, elle travaille toujours à l'école et elle espère y rester le plus longtemps possible, parce que, tout simplement, elle aime cet endroit.

Son aventure avec Sempołowska a commencé il y a 57 ans quand son professeur d'histoire, madame Ewa Egerowa, qui était en même temps, la directrice de l'école l'a engagée pour deux semaines en remplacement au secrétariat. Madame Janina s'occupait du conseil de l'association des parents d'élèves et des finances de la cantine. Mais elle est restée à ce poste jusqu'à aujourd'hui. Depuis un certain temps, elle donne aussi des conférences sur l'Insurrection de Varsovie dans plusieurs écoles en Pologne, au Canada et en Ukraine.

« On adore l'écouter. Cette femme, c'est un vrai symbole pour nous », disent les élèves. Son expérience fait de ses conférences une grande leçon d'histoire, une histoire qui fait réfléchir, une histoire qui nous touche tout simplement et qui reste gravée dans nos cœurs pour toujours.

Madame Janina est une des rares femmes qui a terminé l'école des aspirants de l'Armée de l'Intérieur.

« Mon plus grand rêve, c'est d'être en bonne santé et de

Pendant l'occupation elle a pris le maquis et a accompli différentes opérations. Durant cette période, elle habitait dans une maison qui se trouvait rue Feliński où avaient lieu des réunions d'aspirants et dont le sous-sol servait de dépôt d'armes. Avec sa mère et sa sœur, elle a caché une femme juive et un garçon, Henryk Feicher. Ce dernier, a reçu un faux acte de naissance sous le nom de Piotr Chrzanowski.

Pendant toute la période de l'Insurrection de Varsovie, elle a travaillé dans un hôpital. Elle assistait aux opérations et elle prenait soin des malades et des blessés. Les cours clandestins de médecine auxquelles elle avait participé, après avoir passé son bac, l'ont énormément aidée.

En décembre 1944, Madame Janina est partie à Zakopane où elle a travaillé dans la Croix Rouge, mais quelques mois plus tard, quand la guerre est terminée, elle a regagné Varsovie.

Elle a commencé à travailler dans un centre chargé d'exhumer les cadavres. Un an plus tard, elle est partie en Allemagne de l'Ouest où elle a intégré l'Armée de Maczek où travaillait sa sœur. C'est là-bas que Madame Janeczka a rencontré son futur mari. En 1947 ils sont tous revenus en Pologne.

Madame Janina est une preuve palpable que l'homme est capable de vivre heureux malgré tous les souvenirs effrayants qui peuvent résonner dans sa tête.

